

KALENDARIUM SPOTKAŃ SŁUŻB AA W REGIONIE WARSZAWA

- INTERGRUPA AA „ATLAS” – trzecia niedziela godz. 14⁰⁰ spotkania w terenie
adres koresp. 08-110 SIEDLCE 2, skrytka pocztowa 24
- INTERGRUPA AA „MAZOWIECKA” – pierwsza sobota godz. 15⁰⁰
05-120 Legionowo, ul. Ks. Kordeckiego (Kościół na Górcie)
- INTERGRUPA AA „MOKOTÓW” – drugi poniedziałek godz. 18⁰⁰
02-672 WARSZAWA ul. Dereziowa 12, Dom Parafialny
- INTERGRUPA AA „NAREW” – pierwsza niedziela godz. 17⁰⁰
07-400 OSTROŁĘKA ul. Szwedzka 2, Dom Parafialny sala III
- INTERGRUPA AA „PÓLNOC” - druga środa godz. 18⁰⁰, 01-188 W-wa, ul. Karolkowa 49a
- INTERGRUPA AA „SAWA” – ostatnia sobota godz. 17⁰⁰ 03-946 W-wa, ul. Brazylijska 10
- INTERGRUPA AA „WARS” – pierwszy piątek godz. 18⁰⁰
02-532 W-wa, ul. Rakowiecka 61, Kościół A. Boboli
- INTERGRUPA AA „WSCHÓD” - ostatnia środa godz. 18⁰⁰ WARSZAWA ul. Brazylijska 10

ZESPOŁY SŁUŻB AA REGIONU WARSZAWA

spotykają się w PIK, 03-946 Warszawa ul. BRAZYLIJSKA 10:

- ds. **FINANSÓW** pierwszy poniedziałek m-ca godz. 18⁰⁰
- ds. **INFORMACJI PUBLICZNEJ I WSPÓŁPRACY Z PROFESJONALISTAMI** pierwszy czwartek m-ca godz. 18⁰⁰
- ds. **INTERNETU** ostatnia sobota m-ca godz. 15⁰⁰
- ds. **LITERATURY** drugi czwartek m-ca godz. 18⁰⁰
- ds. **ORGANIZACJI** trzeci czwartek m-ca godz. 18⁰⁰
- ds. **ZAKŁADÓW KARNYCH** czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰
prace nad **ARCHIWUM** - pierwszy wtorek m-ca godz. 18⁰⁰

Spotkania **KOLPORTERÓW LITERATURY** drugi czwartek m-ca godz. 17³⁰

Sprzedż Literatury w PIK: każdy **Poniedziałek, Wtorek, Czwartek od 16-00**

RADA REGIONU AA WARSZAWA

W-wa, ul. BRAZYLIJSKA 10 warszawa@aa.org.pl www.aa.org.pl/regiony/index013.php

Spotkania odbywają się w trzecią sobotę – miesiące nieparzyste

Najbliższe spotkanie odbędzie się **17 Wrzesień 2011r. o godz. 15⁰⁰**

PUNKT INFORMACYJNO - KONTAKTOWY (PIK)

Od pon. do pt. godz. 16⁰⁰- 21⁰⁰ W-wa ul. BRAZYLIJSKA 10 tel. 022/ 616-05-68



Poniedziałki - dyżury pełni Intergrupa	WSCHÓD
Wtorki - dyżury pełni Intergrupa	SAWA/MAZOWIECKA - II wt.
Środy - dyżury pełni Intergrupa	WARS
Czwartki - dyżury pełni Intergrupa	MOKOTÓW
Piątki - dyżury pełni Intergrupa	PÓLNOC
ponadto w Soboty godz. 20:30 – 23:00 grupa LUNA	

Redakcja Regionalnego Biuletynu Informacyjnego **MITYNG**:
Artykuły archiwalne dostępne są na stronie **www.mityng.net**

PISZCIE DO NAS: **redakcja@mityng.net**

Teksty i rysunki można też dostarczyć osobiście albo wysłać pocztą na adres PIK.

Infolinia AA: 0 - 801 033 242

Biuletyn Regionu Warszawa MITYNG

www.mityng.net
www.aa.org.pl

NUMER **08/170/2011**

Ukazuje się od października 1992

SIERPIEŃ

Temat wiodący: **Sumienie grupy.**

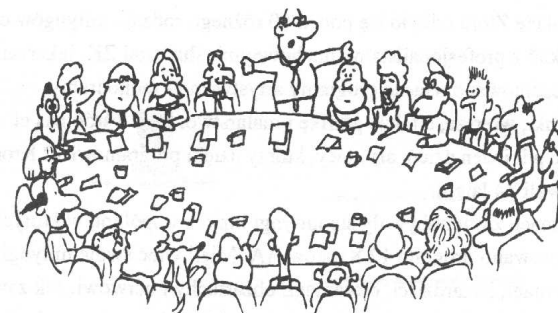
A za miesiąc: **Moja odpowiedzialność.**

OSIĄGANIE SUMIENIA GRUPY

Światowy Mityng Służb

Sumienie. Co to takiego? Czasami mówimy, że ktoś ma „niespokojne sumienie”. Doskonale rozumiem to zdanie. Kiedy piłem, doświadczałem tego bolesnego uczucia wiele razy – kiedy kłamałem, oszukiwałem, dokonywałem wyborów, które wielu innym przynosiły ból. Podczas swojego pierwszego mityngu AA usłyszałem o „sumieniu grupy” ... Brzmiało dobrze. Ale niespodzianką było dla mnie to, że grupa eks pijaków mogła mieć coś w rodzaju „sumienia”. Teraz rozumiem „sumienie grupy” jako wolę Bożą dotyczącą grupy, której jestem częścią i do której należę. Tradycja Druga mówi o osiąganiu sumienia grupy: „miłujący Bóg, jakkolwiek może się On wyrażać w sumieniu każdej grupy”. Oznacza to, że kiedy osiągamy sumienie grupy, musimy słuchać wskazówek Boga. Jak to robimy? Podczas wszystkich naszych mityngów, kiedy podejmujemy decyzje, głosujemy. Stosujemy demokratyczne zasady – zwykła większość, większość $\frac{2}{3}$, większość $\frac{3}{4}$ głosów, Procedura Trzeciego Legatu, itd. Ale myślę, że nasze sumienie grupy jest czymś szerszym, niż po prostu demokracją. Od 1989 r. Polska jest demokratycznym krajem i wielokrotnie miałem możliwość oglądania polskiego Sejmu w akcji. Oni także jak my w AA stosują demokratyczne narzędzia, ale głęboko wierzę, że różnica jest bardzo widoczna. Dlaczego? Może dlatego, że my w AA mamy tylko jeden główny cel i dojrzelismy? Więc my w AA szukamy sposobów, aby osiągnąć „ogólną większość”. Oznacza to, że każdy, lub prawie każdy, zgadza się iść we właściwym kierunku – wyciągnąć dłoń AA do tych, którzy wciąż jeszcze cierpią i aby zapewnić nasze wspólne dobro. Ponadto, staramy się to osiągnąć zgodnie z zasadami duchowymi. Z przykrością muszę powiedzieć, że kiedy zobaczyłem swoją pierwszą Konferencję Służby Krajowej AA w Polsce w 1997 roku, byłem przerażony –

dyskusja była twarda, pełna emocji, był gniew itd. Dzięki Bogu to się zmieniło! Biorąc tylko ten czynnik pod uwagę, mogę powiedzieć, że faktycznie wkroczyliśmy w dojrzałość. Wróćmy do słowa „osiąganie”. W praktyce, bardzo dobrym pomysłem jest organizowanie mityngów sumienia grupy



Ciąg dalszy na stronie nr. 3

DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

SPIS TREŚCI

Str. 1 - Osiąganie sumienia grupy.	Str. 14 - Duchowy wymiar 7 Tradycji.
Str. 4 - Sumienie grupy.	Str. 15 - Wspólnota AA po mityngu AA.
Str. 6 - Z której strony stołu?	Str. 17 - Jeszcze jedna szansa.
Str. 7 - Sumienie grupy?	Str. 18 - Zapomniane tradycje.
Str. 9 - Działanie w intergrupie.	Str. 20 - Falstart.
Str. 10 - 430 osób.	Str. 21 - Ogólnopolskie warsztaty łączników internetowych..
Str. 11 - Koncepcja szósta.	
Str. 13 - Warsztat: Sumienie grupy „głos AA.	

Halinów, Halinów Ogniska w Halinowie.

organizowane przez przyjaciół z AA, tak jak jeszcze parę lat temu w Wesołej, cieszą się dużym zainteresowaniem.

Dojazd jest przyzwoity, jest gdzie zaparkować auto, można zjeść kiełbaskę własnoręcznie upieczoną nad ogniskiem, zagrać w piłkę nożną lub siatkówkę, no i oczywiście – zatańczyć!

Zapraszamy w drugą sobotę miesiąca, aż do odwołania.

Z NOTATNIKA ALKOHOliKA

Więcej dobrych myśli - mniej miejsca na złe.

12 kroków - nie w górę, lecz w trzeźwość ku pokorze.

Pokora - odwaga by zobaczyć i zaakceptować siebie.

Idealy - to czym żyjesz, nie to, o czym mówisz.

Cud - chodź codziennie na mityng a ujrzysz wiele.

Trzeźwość jest darem - a jej utrzymanie pracą.

Służba - 9/10 pracy w AA jest wykonywane przez 1/10 członków.

Oni osiągają najwięcej satysfakcji z trzeźwości.

MAZOWIECKA	MOKOTÓW	POŁNOĆ
II Wtorek miesiąca	04.08 - Wspomożenie	05.08 - Przystań
	11.08 - Poziomka	12.08 - Piotr
	18.08 - Belweder	19.08 - Na górze
	25.08 - Dominik	26.08 - Koło
SAWA	WARS	WSCHÓD
02.08 - Tarchomin, Wiśniewo	3.08 - SAMISWOI Pruszków	01.08 - "Wiąz"
16.08 - Witolin, Rembertów	10.08 - POJEDNANIE Ursus	08.08 - "Jutrznia"
23.08 - Szembek, Ostrobramska	17.08 - WOLA	15.08 - "Wrzos"
30.08 - Poranek, Nimb	24.08 - PORANEK Piaseczno	22.08 - "Ateńska"
	31.08 - KOLSKA	29.08 - "U Mirka"



Dyżury telefoniczne w PIK tel. 22 616 05 68

Infolinia AA: 801 033 242

Prenumerata MITYNGU: Kolporter literatury Regionu AA Warszawa, Zbyszek, przyjmuje zamówienia. Chętni mogą kontaktować się 502-075-011 lub osobiście w PIK

I ZNÓW BĘDZIEMY RAZEM !!!

Drodzy Przyjaciele Anonimowi Alkoholicy!

Z radością informujemy Was, że trwają prace nad przygotowaniem uroczystego Zlotu Radości z okazji 40 - lecia istnienia w Polsce Wspólnoty Anonimowych Alkoholików.

Spotkamy się w Warszawie w 2014r.

Nasze święto będzie zarazem Zlotem Radości - Świętem "Zdroju" i zaprzyjaźnionych Wspólnot: Al-Anon, Alateen, DDA.

Pragniemy i dołożymy wszelkich starań, aby nasz Zlot był radosnym świętem wszystkich AA i ich przyjaciół.

W myśl I Tradycji i w duchu VII Tradycji apelujemy do Was i prosimy o przekazywanie symbolicznych kilku złotych z każdego mityngu na potrzeby organizacyjne naszego radosnego święta.

Mile widziane będą indywidualne datki.

Wpłaty można dokonywać na konto:
(Nr konta na Zlot 40 lat AA w Polsce)

Fundacja Biuro Służby Krajowej AA w Polsce
00-020 Warszawa, ul. Chmielna 20

Kredyt Bank SA IV Oddział w Warszawie
Nr 42 1500 1777 1217 7008 6789 0000

Do rozliczeń trans granicznych (IBAN)
PL 42 1500 1777 1217 7008 6789 0000
kod Swift (BIC): KRDBPLPW

W tytule wpłaty prosimy wpisać: 40 lat AA. Można też przekazywać datki za pośrednictwem skarbników w grupach, intergrupach i regionach.

Telefon i adres email informacyjny Zlotu

1. Adres e-mail: **40lat@aa.org.pl**

2. Telefon do koordynatora Zlotu 40-lecia AA: 606-834-199

Do zobaczenia w Warszawie.

Rada Powierników SK AA, Organizatorzy Region W-wa

trzeźwienie. Przykładam dużo wysiłku, aby zobaczyć w całej swej wyrazistości to, od czego uciekałem w alkohol i dziś staram się zmierzać lękiem, który kiedyś był przyczyną tej ucieczki. Oczywiście chęć opowiadania o swoim pijanym życiu podczas dyżuru internetowego, nie jest tak istotna jak podczas dyżuru telefonicznego, tutaj równie ważne jest sprawne posługiwanie się klawiaturą komputerową (z czym nie mam najmniejszych problemów). Ale dopóki nie ma najmniejszych problemów z ilością chętnych do tych służb, wybieram przyglądanie się dyżurom z boku. Powiązany z tematem dyżuru internetowego, jest temat "grupy dwunastego kroku". Chodzi tu o zapewnienie przez dyżurującego (internetowego, bądź telefonicznego) dla osoby potrzebującej pomocy, kogoś kto zaprowadzi ją na pierwszy mityng, sprawi że nie poczuje się ona obco a AA, oraz jest gotowa podjąć się być dla niej tymczasowym sponsorem. Każdy dyżurny tworzy dla siebie taką grupę, składającą się z osób mu znanych, na których może polegać, o których wie że nie zepsują oni tej pracy, którą on włożył w zdobycie zaufania osoby potrzebującej, oraz namówienie jej na przyjscie na mityng AA. Mi osobiście nasunęła się wątpliwość, ilu z nas jest w stanie stworzyć samodzielnie taką siatkę obejmującą swym zasięgiem cały kraj osobami, które zna osobiście i które obdarza zaufaniem? Wydaje mi się że stworzenie takiej krajowej siatki odgórnie, z punktami węzłowymi na poziomie regionów i intergrup byłoby bardziej efektywne. Bardzo miło słuchało mi się tego wieczoru Mirka, który przedstawiał swoje osobiste doświadczenia przy wykorzystywaniu swojej "grupy dwunastego kroku", jak też opowiadał o spotkaniu się z osobami poznanymi poprzez dyżur, aby pójść z nimi na ich pierwszy mityng, oraz jak na własnej skórze odczuł, jak jest ważne zaopiekowanie się nowicjuszem. Usłyszeliśmy, że osoby którym towarzyszył podczas ich pierwszych kroków w AA, do dziś o nim pamiętają, oraz zadają sobie trud, aby go odnaleźć i zaprosić na swoją "pierwszą świeczkę". To poprzez taką pracę dla innych, mamy okazję w pełniejszym wymiarze zobaczyć co tak naprawdę kryje się za słowem "służba". Pełniąc ją aktywnie, w pewnym momencie możemy zauważyć, że mamy tak wypełniony czas programem AA, że zaczyna brakować go na mityng, ale nie odczuwamy z tego powody dyskomfortu. To właśnie dzięki temu, że żyjemy naszym programem na co dzień, mityng na pewnym etapie traci swą moc, którą miał na początku. Działanie zamiast mówienia... i w naszym przypadku, daje bardziej satysfakcjonujące rezultaty. Inną uwagą Mirka, która we mnie zapadła, jest wynikająca z jego obserwacji i przemyśleń. Otóż dużo ludzi obejmujących służby, przesympia je. Potrzeba działania, budzi się w nich dopiero, kiedy zdają sobie sprawę że ich czas zbliża się ku końcowi, a oni nie zaczęli robić tego, czego chcieli. Choć służba łącznika internetowego, którym jestem, nie jest jednoznaczna z pełnieniem służby dyżurnego, a tylko w jakimś stopniu obie służby dopełniają się, to jednak zastanawiam się czy w temacie dyżurów nie obudzi się we mnie aktywność, kiedy będę zbliżał się do końca swojej służby. Ale jeśli tak będzie, to być może stwierdzę że tak miało być, może zobaczą wtedy, że bez tego impulsu aktywność ta nie miałaby okazji się obudzić. Dzięki nawiązanym w Człuchowie znajomościom, będę w stanie bardziej świadomie pełnić służbę łącznika internetowego mojej intergrupy.

Robert AA

Ciąg dalszy ze strony nr. 1 na regularnej zasadzie. Moja grupa robi to co roku. Podczas mityngu dyskutujemy nad tym, jak skuteczniej nieść posłanie, kto będzie w komitecie powitalnym, kto będzie rzecznikiem, mandatariuszem, jak rozdzielić pieniądze grupy, które szpitale i ośrodki zdrowia muszą być odwiedzane, itd. Takie mityngi są także organizowane na poziomie intergrupy, regionu, Rady Powierników (pierwsze spotkanie rady po corocznej Konferencji to mityng sumienia grupy). Czy dyskusje, jakie prowadzimy osiągając sumienie grupy są zawsze dobre? Nie, wcale nie. Podam konkretny przykład. Jak wszyscy pewnie doświadczyliście tego w swoich krajach, w Polsce trudno jest znaleźć nowych członków, chętnych do pełnienia służb. W mojej grupie nie obsadzona była służba skarbnika. Później, nowicjusz z dwoma miesiącami trzeźwości zaproponował swoją kandydaturę, mówiąc, że jest gotowy stawić czoła wyzwaniu. I pomimo wątpliwości kandydat ten został jednomyślnie wybrany przez grupę na skarbnika. Po dwóch miesiącach nasz przyjaciel zniknął ze wszystkimi pieniędzmi. Trudno byłoby wyrazić co wówczas czułem. Pal licho pieniądze. Nie są takie ważne. Ale miałem wyrzuty sumienia, ponieważ mężczyzna ten wrócił do picia. I zdałem sobie sprawę, że podjąłem złą decyzję. Podjąłem te decyzję w pośpiechu, bez namysłu. Po prostu chciałem, aby „ten problem” został rozwiązany. Dlatego jestem pewny, że czasami lepiej odłożyć dyskusję, głosowanie i w końcu decyzję, aby uniknąć pewnych strat. Co więcej decyzja raz podjęta może zostać zmieniona, jeżeli zrobienie tego jest dobra dla AA. Podczas jednej z konferencji, na której byłem, sugestia dotycząca wydania ważnej broszury dla młodych ludzi, która została odrzucona z jakichś formalnych powodów, po kilku godzinach i dzięki głosowi mniejszości, została zmieniona. Konferencja jednomyślnie zgodziła się na wydanie broszury. Była to Koncepcja Piąta w działaniu. Zastanawiając się nad sumieniem grupy, musimy wspomnieć specjalną rolę mandatariusza. Ta pozycja w służbach jest łącznikiem pomiędzy pojedynczą grupą i AA jako całością, poprzez struktury. Podczas spotkań intergrup czy regionalnych, mandatariusz ma prawo głosu i podejmowania decyzji. Czy on/ona powinni stosować się do sugestii grupy? Oczywiście, że tak, jeżeli jest to możliwe. Ale często nie ma możliwości skonsultowania omawianych tematów. Tak więc reprezentant służb powinien słuchać własnego sumienia, zgodnie ze swoim doświadczeniem i wiedzą. Moim zdaniem jest to część Koncepcji Trzeciej, tradycyjnego Prawa do Decyzji. Ponadto on czy ona jest zaufanym sługą i to zaufanie zostało udzielone jemu lub jej przez grupę. W tym przypadku bardzo pomocna jest Tradycja IV w swojej długiej formie: „We wszystkich własnych sprawach grupa AA kieruje się wyłącznie nakazami swego grupowego sumienia. Gdy jednak jej plany dotyczą również innych grup, powinny zostać z nimi uzgodnione. Żadna grupa, żadna intergrupa czy rada regionalna ani żaden pojedynczy członek AA nigdy nie powinni podejmować działań, które mogłyby wpłynąć na AA jako na całość bez uprzedniego porozumienia się z powiernikami. W takich sprawach nasza wspólna pomyślność jest absolutnie nadrzędna.”. Moi drodzy przyjaciele, na koniec co nie mniej ważne, wierzę, że będąc delegatem narodowym, faktycznie działam jak mandatariusz i moja grupa jest trochę większa, niż zazwyczaj. Jest to mój kraj – Polska. Podczas tego mityngu wielokrotnie musimy osiągać sumienie grupy. Mogę jedynie prosić Boga, jakkolwiek Go pojmuję, aby udzielił mi pogody ducha, odwagi i mądrości. Będzie to dla mnie najlepsze zabezpieczenie przy podejmowaniu decyzji odnośnie małych i dużych spraw dla przyszości AA.

SUMIENIE GRUPY

W miesiącu lutym możemy często spotkać się na naszych mityngach z tematami dotyczącymi Drugiej Tradycji AA. Przypominam sobie swoje spotkania, drogę do uzyskania świadomości tej tradycji. Kilka lat temu, gdy rozpoczynałem swą trzeźwość, najważniejsze było dla mnie to, że we wspólnocie nie ma autorytetów. Ktoś tak się wyraził, a mnie do głowy nie przychodziło, aby sprawdzić ten pogląd. Nie minęło więc dużo czasu, gdy sam beznamiętnie powtarzałem te słowa, szczególnie aby nie zgadzać się z bardziej doświadczonymi przyjaciółmi a właściwie z kimkolwiek. Żaden babcia Mądralińskiej wnuczek nie będzie mi mówił, co ja mam robić. Tak byłem zachwycony własną postawą, że nawet do głowy mi nie przychodziło, że na każdym mityngu mam okazję słuchać: „..wyzdrowienie każdego z nas, zależy (..) od jedności Anonimowych Alkoholików”, „Jedynym i najwyższym autorytetem w naszej wspólnocie jest miłujący Bóg...” i w tym mam szukać nadziei na nowe życie. Do wspólnoty AA przyszedłem szukać rozwiązania problemu własnego alkoholizmu, a nie zajmować się sprawami Boga albo jakąś jednością. Choć w tym nastroju uczestniczyłem w kolejnych mityngach, to powoli narastało uczucie, że z moją postawą coś jest nie tak. Profilaktycznie przyjąłem, że od tej pory mają siłą wyższą jest grupa. Miało to dobre strony. Teraz każda moja wypowiedź miała swoisty cel. Mogłem wykorzystywać grupę, by głosić swoje poglądy zupełnie nie bacząc na zasady AA. Inni mieli tylko obowiązek wysłuchiwać moich oracji. Nazywało się to „wyrzucaniem z siebie”. Zresztą wielu czyniło podobnie jak ja, dzięki czemu mało jest głupstw, które by nie zostały wypowiedziane na naszych mityngach (oczywiście - wypowiedzane są również perły naszej trzeźwości). Nawet najbardziej niedorzeczne, własne poglądy mogły zostać przypisane autorytetowi AA. Tego mnie nauczyło AA, tego się nauczyłem we wspólnocie - było często dobrym uzasadnieniem każdej mojej postawy. Zamiast zadać sobie pytanie: co mówią nasze tradycje, pytałem: komu to szkodzi, ignorując fakt, że moja specyficzna choroba, niczym ryba wody, wymaga leczenia w środowisku posiadającym swoje zasady wyrażone w tradycjach. Mityng przypominał „dialog głuchych”, gdzie każdy z uczestników, przekonany o własnej słuszności nawet nie usiłuje słuchać i rozumieć innych. Trudno było a jednak nie piłem, mimo że wielokrotnie wypowiedzi na mityngu zawierały więcej nauki pijaństwa niż wychodzenia z alkoholizmu. Po pewnym czasie niektórzy koledzy, z którymi rozpoczynałem trzeźwienie, zaczęli powoli znikać. Część z nich spotkałem z okazji jakichś uroczystości religijnych albo mityngu rocznicowego. Byli jacyś odmienieni. Bardziej zamyśleni, mniej skorzy do pogaduszek. Zupełnie jakby połknęli jakiegoś długiego kija. Już przy pierwszej rozmowie oczekiwali ode mnie deklaracji abym nazwał swoją Siłę Wyższą imieniem, uczestnictwa w spotkaniach religijnych jakby od tego zależała moja trzeźwość. Może i tak jest, ale ja od tego momentu jakoś niespecjalnie zacząłem się czuć w ich towarzystwie. Znalazłem się na rozdrożu. Z jednej strony wierzyłem już głęboko, że potrzebna jest mi wiara, a z drugiej nie potrafiłem traktować wiary instrumentalnie jako czegoś, co rozwiąże moje problemy życiowe. Dobrze, że miałem wspólnotę AA. Służba i Tradycje powoli zaczęły wypełniać moje życie. Chcąc odpowiedzialnie spełniać kolejne służby w AA musiałem zapoznać się z tradycjami i wtedy odkryłem, że druga tradycja ma swój dalszy ciąg: „jakkolwiek

OGÓLNOPOLSKIE WARSZTATY ŁACZNIKÓW INTERNETOWYCH.

Ogólnopolskie warsztaty łączników internetowych w 2011 roku odbyły się w połowie 15-17 kwietnia w Człuchowie. Oficjalne sprawozdanie jest dostępne w internecie, a ja osobiście chciałem podzielić się tym, co na tych warsztatach usłyszałem i co w jakimś stopniu we mnie zapadło. Na warsztaty pojechałem, aby zdobyć wiedzę pozwalającą mi lepiej pełnić służbę łącznika internetowego mojej intergrupy, oraz poznać innych łączników internetowych, z pozostałych regionów. Poprzez rozmowę z nimi chciałem zobaczyć jak wygląda kwestia „łączności internetowej” w innych regionach. Sprzyjające ku temu okoliczności powstały pierwszego dnia, na mityngu przy ognisku, który dosyć szybko stracił swą oficjalną oprawę, dzięki czemu wykształciła się luźna atmosfera, pozwalająca na zintegrowanie. Starłem się pozostać na ognisku jak najdłużej, aby wykorzystać tę okazję do zaczerpnięcia z doświadczenia, którym każdy z uczestników chciał się podzielić z pozostałymi. Opuściłem ognisko, kiedy już zaczęto poruszać tematy niezwiązane ze służbą w AA, a osób zgromadzonych wokół dogasającego ogniska pozostała już jedynie garstka. Zespół do spraw internetu związany jest z organizacją dyżurów na naszej stronie internetowej. Dyżury te pełnione są z myślą o tych, którzy potrzebują pomocy, bądź informacji o AA, ale wolą kontakt poprzez klawiaturę komputera, niż poprzez rozmowę telefoniczną, ponieważ gwarantuje on większą dla nich anonimowość. Ja osobiście odkąd pełnię służbę łącznika internetowego, nie pełniłem tego dyżuru. Nie podejmowałem się tego, ponieważ widzę, że są inni którzy robią to dużo lepiej, niż ja jestem w stanie to robić. Dobrym dyżurnym jest osoba, która oprócz udzielenia informacji, odczuwa autentyczną troskę o osobę, która potrzebuje pomocy. Miałem możliwość słuchać rozmów osób pełniących dyżur telefoniczny, bądź też widzieć ich reakcję w stosunku do osób przybyłych po informacje osobiście do PIKu i widzę, że na dzień dzisiejszy trudno odnaleźć mi w sobie tę autentyczną troskę i zainteresowanie o tych „którzy wciąż jeszcze cierpią.” To co jest podstawą pracy dyżurnego, to sprawienie aby przybyły poczuł, że trafił do odpowiedniego miejsca, gdzie są tacy sami ludzie jak on. W tym celu powinniśmy mu opowiedzieć o swojej przeszłości. Że choć dziś wyglądamy zdrowo, sprawnie formujemy myśli, oraz przywiązujemy wagę do czystego i podkreślającego naszą osobowość ubioru, to kiedyś nasza sytuacja wyglądała dramatycznie. Ja osobiście nie lubię mówić o swojej przeszłości, swój dramatyzm „tamtego życia” skazałem na niepamięć. Mam dziś „nowe życie” które jest zupełnie inne niż tamto pijackie. Bardzo staram się analizować i chętnie mówię o przyczynach mojego alkoholizmu, bo na tym polega



FALSTART

Opowiadanie Marka...

Nawet nie zauważyłem, kiedy minął mój pierwszy rok we Wspólnocie. Oczywiście, nie było tak całkiem łatwo - przynajmniej na początku, lecz wola niepicia zwyciężyła nad chęcią sięgnięcia po kieliszek. Ale nie od razu...

Po około dwóch tygodniach od przystąpienia do Wspólnoty, poczułem taką dziwną moc. Pod czaszką zagościła mi myśl: nie piję już tyle czasu, no to potrafię kontrolować picie. Postanowiłem to sprawdzić. Po kolejnym wieczornym mityngu wstąpiłem po drodze do sklepiku i kupiłem sobie setkę. Jedną małą buteleczkę, wypełnioną alkoholem. Wypiłem ją tuż przed pójściem spać - około północy. Zrobiło się fajnie - tak jak kiedyś, a sen nadszedł szybko. Rano żadnego kaca, dobry nastrój, ani śladu po wczorajszym incydencie. To działa! - pomyślałem. I znowu po wieczornym mityngu przyszedłem do domu z setką w kieszeni. Sytuacja się powtórzyła i znowu było fajnie. Kolejny wieczorny mityng, a po nim wizyta w sklepie.

W kolejce kilka osób, a we mnie kiełkuje myśl... „Co tam, kupię sobie od razu dwusetkę - będę miał na dwa dni”, Im bliżej kasy, tym bardziej pomysł mój dojrzewał. „Ech, kupię pół litra - będzie na 5 dni...”

No i kupiłem od razu zapas dziesięciodniowy, czyli litr wódki.

Zacząłem się niewinnie. Do szklaneczki odmierzyłem równiutką seteczkę i tuż przed planowanym udaniem się na spoczynek - wypiłem ją z przyjemnością. Ale fajnie tak kontrolować - pomyślałem. Z tej radości przyznałem sobie nagrodę, a była nią następna setka. Ruszyłem w stronę sypialni, gdy nagle zadzwonił telefon. Po kilku minutach rozmowy poczułem się rozbudzony i aby przezwyciężyć ten stan wróciłem do butelki i wypiłem kolejną setkę... Usiadłem rozmarzony w fotelu... Czas mijął niezauważalnie. Gdy spojrzałem nagle na zegarek, była prawie 7 rano. Koło mnie dwie wypite półlitrowki, obok kilka puszek po wygrzebanym skądś piwie, a na podłodze pusta butelka po jakimś starym likierze. Tak wyglądała moja kontrola. Chwilę później byłem w swoim sklepie. Stałem w kolejce za kilkoma brodacami, którzy byli tu jeszcze zapewne przed jego otwarciem. Nie zastanawiałem się wówczas, czym różnię się od nich. Zresztą było mi wszystko jedno. Kupiłem kilka butelek i za chwilę leczyłem kaca w domowym zaciszu. Następnego dnia to samo, lecz nieco inaczej. Pojawiło się postanowienie, że to już ostatni raz. Wtedy chyba zadziałała moja Siła Wyższa, no bo cóż innego? Kolejny dzień spędziłem roztrzęsiony w pracy oczekując na wieczorny mityng. Już nic więcej nie wypiłem. Nawet kropelki. Aż wreszcie znalazłem się wśród Przyjaciół i w emocjach natychmiast przyznałem się do wszystkiego. Zrobiło mi się lżej na duszy. Od tamtego czasu ani razu nie sięgnąłem po kieliszek. Obsesja picia opuściła mnie zupełnie. Regularnie chodzę na mityngi, właściwie codziennie. Nawet, gdy jestem zagranicą. A gdy tylko pojawia się ktoś nowy, zawsze opowiadam moją historię z zapiciem. Ku przestrodze, aby nie poczuł się kiedyś tak mocny jak ja na początku swojej drogi ku trzeźwości... Bo zawsze najgorszy jest ten pierwszy kieliszek. Teraz to rozumiem.

Marek AA.



może się On wyrażać w sumieniu każdej grupy. Nasi przewodnicy są tylko zaufanymi sługami, oni nami nie rządzą” W tych słowach znalazłem odpowiedź, dlaczego do tej pory nie mogłem uzyskać dostępu do mojej Siły Wyższej. Po raz kolejny musiałem zweryfikować swoje myślenie. Już wcześniej w służbie odkrywałem, że moje działania w AA częściej były próbą rządzenia, przeprowadzania samowoli niż służbą. Dopiero uczestnictwo w pracach Konferencji dało mi obraz, czym jest jej wola wobec mnie i to, że dobrowolnie chcę się jej podporządkować. W życiu najważniejsze jest, czy potrafię porozumieć się z ludźmi. Dobrze też, jeśli to porozumienie ma dobry cel. Radość jaką się wtedy przeżywa jest nie do opisania, przynajmniej dla mnie. Któryś z kolegów miał zwyczaj mówić: "Wystarczy, że tylko ja będę tak chciał, to nigdy się nie, porozumiemy". Miał rację. Do zgody trzeba przynajmniej dwojga. Kiedyś w dzieciństwie obito mi się po uszach powiedzenie, które może nie do końca prawidłowo powtórzyć: "Jeśli dwóch lub trzech spotyka się w moje imię, jestem wśród nich". Ale to samo powiedzenie pokazuje, że gdy dwóch lub trzech się spotyka, a każdy chce wykazać swą rację, wyższość, czy inne zwalczające zachowania - swoją postawą oddalają się od Jego obecności. Nie tworzą również grupy AA, w której najwyższym celem jest poznanie i czynienie Woli Bożej. I tak powoli rozpostarła się przede mną droga postępowania: "Już nie usiłujemy dominować nad bliskimi ani nimi rządzić w celu zaspokojenia poczucia własnej ważności. Przystaliśmy gonić za sławą i zaszczytami, aby czuć się docenieni(..) Dziś wiemy, że prawdziwe przywództwo polega na czynnym przykładzie, a nie na rozciąganiu pióropusza władzy i chwały (..)Prawdziwą ambicją jest szczerze pragnienie pożytecznego życia i pokornej wędrówki w promieniach łaski Bożej(..) Zrozumienie jest kluczem do właściwych zasad i postaw, a właściwe postępowanie jest kluczem do dobrego życia. (12x12 str. 123-125) Ale co będzie, jeśli nie szukam zrozumienia? Powoli zacząłem szukać tego, co łączy mnie z innymi. Musiałem poznać ich sprawy, podjąć próbę stałej gotowości do pomocy, nauczenie się współpracy. Początek, ale tylko początek zrobiłem w grupie. Doszło wreszcie do mnie, że "osoby pełniące służbę nie udzielają porad duchowych, nie oceniają czyjegokolwiek postępowania, nie wydają poleceń", że to "zbiorowe sumienie grupy AA określa warunki, na jakich liderzy mają pełnić swe służebne funkcje" (12x12 str.134 - 135) zaś kolejne, pełnione funkcje pozwoliły na spostrzeżenie, że udział w sumieniu coraz większej grupy jest najwyższą wartością AA. Kto tego doświadczy, zapomni, co to samotność. Życzę każdemu aby skorzystał z szansy, jaką przynosi AA, by wziął udział w sumieniu grupy wiodącym do wypełnienia tradycji AA. Dopiero wtedy można powiedzieć: zaprosiliśmy Boga do siebie, Bóg był z nami przy podejmowaniu naszych decyzji.

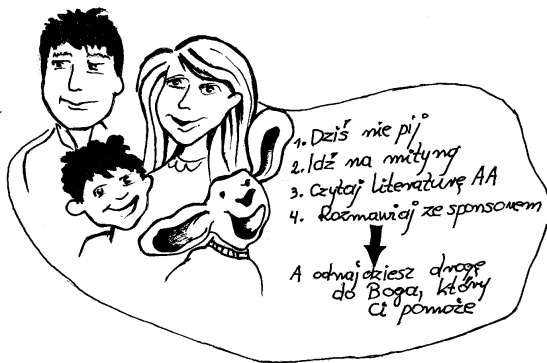
Marek Warszawa



Z KTÓREJ STRONY STOŁU?...

Przed przyjściem do AA rachunek sumienia robiłam setki razy. Tak nakazywała moja religia. Jako dziecko przykładałam się do niego rzetelnie i sumiennie. Chciałam iść po śmierci do Nieba. Bałam się Piekła. A potem Piekła bałam się mniej. Przede wszystkim przerażało mnie życie tu, na Ziemi. Moje sumienie topiło się w alkoholu. Po kolejnym i...po kolejnym upijaniu się wysłuchiwałam połajanki matki: „Ty nie masz sumienia!”. Jak to? Ja nie mam sumienia? Przecież na kacu to moje „sumienie” bolało, parzyło, wyrzywało trzewia, a jego wyrzuty prowadziły do kolejnej flaszki. Nie miałam okazji nigdy wcześniej słyszeć określenia „sumienie grupy”. Sięgnęłam dna, żeby odbić się od niego trafiłam do AA. Na jednym z pierwszych mityngów AA prowadząca przeczytała: „Sumienie grupy zdecydowało...”. Wtedy już wiedziałam, że są osoby pełniące służby: rzecznika (Bóg raczył wiedzieć, co to oznaczało), mandatariusza – jeszcze bardziej dla mnie magiczne słowo, był skarbnik i ktoś, kto robił herbatę. Byłam przekonana, że to właśnie oni są tym sumieniem – ci ważniejsi na grupie. A ponieważ bardziej byłam zainteresowana, jak pozbyć się obsesji picia, to słuchałam tylko te wypowiedzi, które mi były do tego przydatne. Reszta mnie nie interesowała. Mijały tygodnie, miesiące mojego uczestnictwa w AA. Służby na grupach zmieniały się i wtedy zaczęłam uczestniczyć w tzw. głosowaniach. Czy oznaczało to dla mnie, że jestem częścią sumienia grupy? Nie. Byłam przekonana, że to zwykłe wybory i tyle. Jak w każdej organizacji, partii, do Sejmu. Ale dzięki takim zdarzeniom zorientowałam się, że w AA wiele spraw decyduje się właśnie tą drogą – głosowaniem poprzez podniesienie ręki. Szczęśliwym trafem chodziłam również na grupy, gdzie omawiano Tradycje, gdzie większość uczestników pełniła służby poza grupą na intergrupie czy w regionie. Miałam więc w zasięgu ręki ludzi, którzy umieli odpowiadać na moje pytania dotyczące struktur, zasad w AA. Pojechałam jako obserwator na swoją pierwszą konferencję regionu, los sprawił, że na konferencji krajowej pisałam sprawozdanie. Słuchałam uważnie, czytałam zachłannie naszą literaturę – „Przekaż dalej” i „Anonimowi Alkoholicy wkraczają w dojrzałość”. Uczestniczyłam w warsztatach. To wszystko pozwalało mi poznawać Wspólnotę i zdobywać o niej wiedzę. I w ten sposób również dowiedziałam się nie tylko o sumieniu grupy, ale również o *świadomym sumieniu grupy*.

Przypomniał mi się jeden z mityngów (chyba jakieś 6 miesięcy bycia w AA miałam za sobą), na którym rzecznik grupy zarządził głosowanie w sprawie... z której strony stołu ma siedzieć prowadzący mityng. Grupa zagłosowała, a on ogłosił: „Sumienie grupy zdecydowało, że prowadzący ma siedzieć po przeciwnej stronie”. Prowadzący zgarnął materiały, wsunął pod pachę i...



oowcami, którzy po prostu mówili: „nic na siłę, może poczujesz taki moment, może nadejdzie taka chwila, że zaczniesz pracę nad programem, ale pamiętaj, jest to sugerowany program”. Kolejne słowa to „nie musisz”. Słowa, które usłyszałam na moim pierwszym mityngu. Słowa, które dla wielu z nas były zielonym światłem na drodze trzeźwienia. Uczestnicząc w wielu londyńskich mityngach pewnego razu, zaczął ogarniać mnie duży ból i smutek. Ja, Alkoholik Janek usłyszałam podczas mityngów dawanie rad. Rad na temat „przerabiania” programu - nawet nie na temat pracy nad programem, ale raz jeszcze powtórzę: „przerabianiem”. I gdyby to się stało tylko raz, ale od czasu do czasu na różnych mityngach w ich trakcie, jak i w rozmowach przed czy po spotkaniu, słyszę rady o programie-dzielenie na lepszych i gorszych. Zastanawiam się,

czy we Wspólnocie AA nie powstaje druga wspólnota. Ta druga „wspólnota” to już nie będzie AA, ale sekta nic mająca wspólnego z tym, co działa już od ponad 75 lat. Łamanie Tradycji mnie zmroziło, przeraziło, zasmuciło i zabolało. Ja, Alkoholik Janek wybrałam drogę pracy nad programem poprzez moje trzeźwe życie i to na ten moment jest mój wybór. Żyjąc 24 godzinnymi odcinkami, ja nie wiem co moja Siła Wyższa *jakkolwiek ją pojmuję* przeznaczy mi jutro i w kolejnych dniach mojego życia. Nie wiem i nawet nie staram się tego zgłębiać. Wiem natomiast, że dzisiaj jestem szczęśliwym trzeźwiejącym alkohikiem, a że nie pracuję nad programem ze sponsorem czy przez to jestem „gorszym trzeźwiejącym alkohikiem”? W NASZEJ Wspólnocie nie ma nakazów ani zakazów i jest to podstawa NASZEGO trwania. **Janek**



*Czy alkoholiki to czasem nie takie
cacuszko, co to aby żyć, musi
mieć problemy, a jak ich nie ma,
to je sobie wymyśli, a jak
wymyśli, to musi je rozwiązywać,
a jak nie może,
to się wzięła nad sobą?*



„ZAPOMNIANE TRADYCJE”

Jestem Alkoholikiem i na imię mam Janek... Tak właśnie nauczyłem się przedstawiać na mityngach po prawie tysiącu 24 godzinnych odcinkach w naszej Wspólnocie, a od tamtego czasu upłynęło wiele kolejnych 24 godzinnych odcinków niekończącego się procesu trzeźwienia. Napisałem o tym, aby dać jeden prosty przykład przemiany jaki nastąpił we mnie, i że ja, Alkoholik Janek muszę pamiętać, że jestem chory na nieuleczalną chorobę emocji, duszy, myśli. Zachowując jednak trzeźwość poprzez uczestnictwo w mityngach, poprzez dzielenie się doświadczeniem siłą i nadzieją oraz poprzez niesienie posłania trzeźwiejącemu lub nadal cierpiącemu alkoholikowi mogę sam żyć w trzeźwości. W naszej Wspólnocie Anonimowych Alkoholików dany nam został zbiór 12 Kroków i 12 Tradycji. Pierwszy to zbiór zaleceń, jakie powinniśmy wdrażać w życie, aby wzmocnić nasz proces trzeźwienia. Drugi to zbiór zasad którymi pojedynczy alkoholik jak i grupa powinna się kierować na nowo danym życiu. Te obydwie zbiory nie mogą się nawzajem wykluczać. Program 12 Kroków jest sugerowanym zbiorem zaleceń czyli jest wolny do wyboru, jaką drogę w procesie trzeźwienia wybierze alkoholik we Wspólnocie - pracę nad programem ze sponsorem czy pracę nad programem poprzez dzielenie się siłą, doświadczeniem i nadzieją. Pragnę w tym miejscu napisać o moich „nowych” doświadczeniach na drodze trzeźwienia związanych z mityngami polskojęzycznymi

w Londynie. Londyn ponad rok temu stał się pierwszym miastem poza granicami kraju, gdzie zacząłem uczestniczyć w polskich mityngach. Wcześniej nie miałem takiej możliwości w innych miejscach Wielkiej Brytanii, ale dla mnie Alkoholika Janka nie liczy się język lecz miejsce. Może o tym innym razem. Wracając do moich londyńskich mityngów czułem się, jak u siebie po prostu we Wspólnocie. Moim pierwszym mityngiem był mityng „Pierwszego Kroku” na Ealingu. Słyszałem opowieści innych przyjaciół, które przypominały mój czas, czas innej koszmarnej rzeczywistości. Ale właśnie takie „przypomnienia” są dla mnie jak najbardziej pożądanym lekarstwem. Tabletką niezbędną w procesie trzeźwienia - jak mawia jeden z moich nowych przyjaciół. Przez okres pierwszych 7 lub 8 miesięcy często podróżowałem między Londynem a krajem więc nie mogłem uczestniczyć we wszystkich londyńskich mityngach. Teraz już od ponad pół roku rzadko podróżuję i zacząłem chodzić także na inne grupy, aby słuchać, brać od innych i dzielić się moim doświadczeniem. I jak to jest w życiu - bywa pewne rzeczy lubimy bardziej, niektóre mniej, a pewnych po prostu nie lubimy. Tak jest i z mityngami - jedne lubimy bardziej inne mniej, ale i z tych, co mniej lubimy także wiele można wynieść. Słuchając na mityngach przyjaciół o ich pracy ze sponsorem nad programem, wielokrotnie zastanawiałem, czy może i mój czas już nadszedł, aby znaleźć sponsora. Może trochę zazdrościłem? Z drugiej strony pamiętałem moje rozmowy z „długoletnimi”

przesiadł się. Ja wtedy też podniosłem rękę. Tak jak większość. Tylko po co? By nie wyróżniać się? By robić tak jak wszyscy? Dziś zabrałabym głos, dziś byłabym przede wszystkim przeciwna takiemu działaniu. Dziś dla mnie to zwyczajne nadużycie nie mające nic wspólnego z zasadami AA.

Na tej samej grupie czytane były „Codzienne refleksje uczestników AA dla uczestników AA”. Do czasu, aż ten sam rzecznik, tym razem na inwenturze, przekonał większość do zakończenia tej praktyki i powrotu do korzystania z wydawnictwa spoza AA.

Wtedy znalazłam się w mniejszości, chociaż wraz z kilkoma przyjaciółmi „walczyliśmy jak lwy” o jedność i zasady. „Sumienie grupy” zdecydowało, a ja musiałam dostosować się do tej zmiany. Służba pomysłowego rzecznika dobiegła końca i od tej pory nie widziałam go na tej grupie od kilku lat. Nie widuję go na mityngach, gdzie chodzę. Czasami gdzieś mi mignie na jakiejś rocznicy. A grupa? Grupa dziś korzysta z literatury AA zatwierdzonej przez Konferencję Służb Ogólnych AA. Wróciła do czytania „Codziennych refleksji”. Niesie posłanie, jej członkowie uczestniczą w służbach poza nią. Rozrasta się i już nie głosuje, z której strony ma siedzieć prowadzący.

Zbieram nie tylko doświadczenia związane z utrzymaniem trzeźwości, lecz również gorliwie zbieram doświadczenia na temat funkcjonowania Wspólnoty AA, o której mówię, że uratowała mi życie. Czuję się również odpowiedzialna, by „jej nie spaskudzić” zgodnie z wolą umierającego Boba, mówiącego tymi słowami do Billa W. W inwenturach biorę czynny udział, przygotowuję się do nich, bo dla mnie w sumieniu grupy ważne jest, by było – świadome. *Świadome sumienie grupy* w moim myśleniu i działaniu wiąże się ze zdrowym rozsądkiem (trzeźwym myśleniem) i wiedzą o AA. By świadome sumienie grupy nie zajmowało się „z której strony stołu ma siedzieć prowadzący”, ważne są rozmowy przed inwenturą, ważne jest wysłuchanie wszystkich głosów. A ja już nie boję się i nie podnoszę ręki tak jak większość. Głosuję w zgodzie ze swoim sumieniem, nawet jeśli jako jedyna mam przeciwne zdanie.

Z pozdrowieniami – Gosiali AA

SUMIENIE GRUPY?

Kilka dni temu jeden z kolegów zwrócił się do prowadzącego z prośbą o „otworzenie” następnego mityngu, który jak wypadło z grafiku powinien być „zamknięty”, motywując tym, że w przyszłym tygodniu będzie obchodził swoją rocznicę trzeźwości i chciałby na nią zaprosić parę osób spoza AA. Prowadzący nie usłyszał żadnego głosu sprzeciwu i ogłosił, że sumienie grupy wyraża zgodę. Właściwie sprawa skończona, lecz chyba nie do końca, bo po mityngu, już na ulicy, długo rozpatrywano, co to jest sumienie grupy. Podczas dyskusji ujawniło się wiele ciekawych spostrzeżeń. Po pierwsze to, że każdy człowiek posiada swój osobisty, indywidualny wewnętrzny kodeks postępowania, który mówi mu, co powinien robić a czego nie robić. Mówi, co dobre i co złe. Ten kodeks nazywany sumieniem wskazuje cel działania, ocenia aktywność według własnych kryteriów. To taka „nasza prawda”. Działanie zgodne z sumieniem może być źródłem spokoju, zadowolenia itp. albo konfliktu wewnętrznego, gdy nie protestujemy przeciw komuś, czemuś, co uważamy za niewłaściwe godząc nań się dla „świętego spokoju”. Niestety,

lata pijaństwa doprowadziły mnie do uśpienia sumienia, pozwoliły aby pragnienie picia decydowało o pomijaniu tego wewnętrznego głosu. Skutki były opłakane. Podjęcie trudów trzeźwienia z grupą AA postawiło mnie wobec spraw których nie chciałem rozstrzygać albo nie potrafiłem. Mogłem się ukryć w bezpiecznym płaszczu sumienia grupy i nie wypowiadać się na poruszane tematy, a tylko obserwować jakie będą skutki. Była to dobra szkoła uników choć z drugiej strony dochodziło do mnie, że istotą trzeźwości grupy AA (a w niej i mojej) jest podejmowanie decyzji z pełną odpowiedzialnością za obraz jaki sobą przedstawia.

Pewnie każda grupa AA czyta podczas mityngu teksty 12 Kroków i 12 Tradycji oraz kilka zdań regulujących zasady swej działalności. Czytane są, ale czy słyszane, czy mają jakąś wartość? Czy są tylko elementem rytuału mityngowego bez praktycznego znaczenia?

Prośba kolegi o „otwarcie” mityngu nie była odosobniona, była prośbą typu „proszę – nagnijcie swoje zasady” zachęcone w wielu przypadkach takim postępowaniem.

Nie zgłosiłem swojego sprzeciwu, choć taki zamiar kołatał mi w sercu; zacząłem się tylko zastanawiać co będzie, kiedy na nasz mityng zjawi się ktoś z potrzebą „mityngu zamkniętego”, jak informuje książeczka adresowa. Pomyślałem, że poproszę prowadzącego, aby przed mityngiem ogłosił, że jeśli ktoś potrzebuje mityngu zamkniętego, to gotów jestem z nim porozmawiać w innym pomieszczeniu (jest taka możliwość), aby uroczystości rocznicowe odbyły się bez zakłóceń.

Istnieją w naszej Wspólnocie dwa różne pojęcia: **sumienie grupy** związane z rozproszeniem odpowiedzialności za swoje decyzje oraz **świadome sumienie grupy** wynikające z rozważenia konsekwencji swoich działań. Udział w tym ostatnim sumieniu jest wyzwaniem dla każdego chcącego trzeźwieć alkoholika.

Barmin 17 07 2011

CZYTALIŚMY

Założyciele grupy sądzili, że realizują wolę Boga. Być może zapomnieli o zasadzie: „**módl się tak, jakby wszystko zależało od Boga, pracuj tak, jakby wszystko zależało od ciebie**”. Nasza trzeźwość może się zachwiać jeżeli przestaniemy się o nią starać. ...Obserwuję, że wielu ludzi przychodzi na mityng w ostatniej chwili i wychodzi zaraz po jego zakończeniu. **Oni są tylko na mityngu, nie w grupie AA**. Nie uświadamiają sobie, że grupa AA jest fundamentem programu. Nieważne, że brak zainteresowania grupą wynika z braku czasu. Nieważne, że wielu członków przychodzi do AA z terapii, gdzie poznają program z perspektywy nie uwzględniającej grupy. Ważne natomiast jest, że **bez aktywnych grup nie znajdziemy miejsca do poznawania programu**. Większość z nas nie nadaje się na samotników.

MITYNG 3/30/99 "Światło w oknie"

JESZCZE JEDNA SZANSA

Jako młody człowiek miałem do wyboru żyć w zgodzie z ogólnie przyjętymi normami społecznymi, czyli wieść szare i nudne życie, lub wybrać drogę życiową pełną przygód i ekscytujących historii, zazwyczaj po paru kieliszkach.

Wychowano mnie że Bóg jest dobry dla dobrych i surowy i mściwy dla tych którzy nie pasują do jego szablonu. Z takim przekonaniem nie potrafiłem wskresić w sobie miłości, ani szacunku do Niego.

Początkowo wszystko szło dobrze. Spełniał się mój sen o prestiżu, bogactwie, sławie. Po jakimś czasie zaczęły się kłopoty, stopniowo izolowałem się od najbliższych. Coraz bardziej pogrążałem się w nałogu. Po jakimś czasie uważałem, że Bóg i inni ludzie opuścili mnie i skreślili jako jednostkę społeczną. Życie straciło sens, nie miałem w sobie tyle odwagi by ze sobą skończyć, tak naprawdę to sam sobie to zafundowałem przez swoje picie. Wtedy nie miałem o tym zielonego pojęcia.

Pewnego razu znów zostałem zatrzymany przez policję i osadzony na „dołku”. Przez kilkanaście godzin miałem o czym myśleć. W pewnym momencie jak na klatkach filmowych w przyspieszonym tempie przeleciało mi przed oczami moje życie. Zrozumiałem, że źródłem moich wszystkich

kłopotów był alkohol. Pomyślałem że gdybym dostał kolejną szansę zacząłbym leczenie i zmianę swego życia. Po 48 godzinach zostałem zwolniony do domu. W tak radosnym nastroju, że znów mi się upiekło postanowiłem to uczcić. Po drodze zaszedłem do kolegi żeby pożyczyć na ćwiartkę. Nie otrzymując pieniędzy pełen oburzenia, że cały świat jest przeciwko mnie wracałem do domu. Nagle w głowie powstała dziwna myśl „Coś Mi obiecałeś” zrobiło mi się wstyd, że tak szybko zapomniałem co obiecywałem w zamian za kolejną szansę.



Następnego dnia zgłosiłem się do poradni odwykowej, gdzie dostałem adresy mityngów AA w moim mieście. Od tamtej pory mija kilkanaście lat wciąż chodzę na mityngi, czytam, literaturę, angażuję się w służby. Założyłem rodzinę, pracuje i praca sprawia mi satysfakcję, dokończyłem zaległości w

edukacji. Życzliwiej patrzę na świat i otaczających mnie ludzi. Paradoksalnie wiodę życie które kiedyś uważałem za nudne i szare, a w miarę pogłębiania się choroby zazdrościłem tym wszystkim ludziom którzy potrafiliby tak żyć.

Myślę, że wywiążę się z obietnicy jaką złożyłem kiedyś, że będę zmieniał swoje życie jeśli Bóg tak jak ja go pojmuję da mi jeszcze jedną szansę.

Karol AA.

UTRZYMUJEMY SIĘ
Z DOBROWOLNYCH SKŁADEK



już grupy AA działające zgodnie z Tradycjami AA, nie przejadamy i nie przepijamy pieniędzy Wspólnoty AA, mamy mityngi pozbawione obrzędów i ceremonii, na których obecny jest Program AA, mamy sponsorowanie, służby, w dobrze zorganizowany i efektywny sposób niesiemy posłanie na zewnątrz... czegoż chcieć więcej? Ano, może właśnie prawdziwej wspólnoty...

Kiedy jeszcze mieliśmy tylko mityngi, spoiwem był alkoholizm, i obawa przed złamaniem abstynencji. Koncentrowaliśmy się na problemie, a nie na rozwiązaniach. Dziś okazuje się, że łączy nas dużo więcej, niż tylko ta sama choroba, ale prawdziwy związek wymaga bliskości, obecności – nie wystarczą mityngowe monologi. Lubimy się,

szanujemy, mamy do siebie zaufanie, współpracujemy, cieszymy ze swojego towarzysstwa, lubimy razem przebywać i wspólnie spędzać czas...

Na mityngi jednej z grup, uczestnicy przychodzą czasem prawie godzinę wcześniej, żeby po prostu być razem, porozmawiać. Na innej testowany jest pomysł spotkań (mityngów) dyskusyjnych, na jeszcze innej padła propozycja zorganizowania klubu, jako miejsca nieco luźniejszych spotkań, albo grupy wsparcia. Wszystko to oczywiście jest na bardzo wczesnym etapie, nawet nie planowania, ale omawiania pomysłów, tym niemniej jedno nie ulega wątpliwości – alkoholikom w Opolu przestają wystarczać same tylko mityngi.

Czasem tylko ze zdziwieniem, ale i pewnym rozbawieniem zadają sobie pytanie, czemu potrzebowaliśmy siedemdziesięciu lat, by zorientować się w potrzebach, które alkoholicy w Akron (i nie tylko tam) dostrzegli i nauczyli się realizować już od samego początku – spotykali się i godzinami rozmawiali... po mityngach AA.

Wierzę, że potrafimy już *nie wylać dziecka z kąpielą*, czyli nowe tworzyć obok, a nie zamiast tego, co miało i nadal, nieustannie, ma dużą wartość. A w takim razie pozostaje mi już tylko jedna wątpliwość, bo ja jestem z tych, co to zawsze doszukują się *dziury w całym*, ale tacy ludzie też się czasem przydają, zwłaszcza w chwilach, gdy dobra wola i autentyczny zapał zaburzają trzeźwą ocenę sytuacji i grożą zagubieniem naszego wspólnego celu. Chodzi mi mianowicie o kwestie związane z naszą Siódmą Tradycją, bo problem nie w tym, skąd wziąć na to wszystko pieniądze – niektórzy z nas to ludzie majątni – ale... Jak uczy nas Siódma Tradycja AA (w tej dłuższej wersji): *doświadczenie przekonało nas wielokrotnie, że nic nie niszczy naszego duchowego dziedzictwa tak niezawodnie, jak daremne spory o własność, pieniądze i władzę.*

Meszuje (Lipiec 2011)

DZIAŁANIE W INTERGRUPIE.

Gdy trafiłam do AA dowiedziałam się, że we wspólnocie najważniejsza jest grupa. To na grupie AA po raz pierwszy przyznałam, że mam problem z alkoholem. Po jakimś czasie spostrzegłam, że grupy współpracują ze sobą i zaczęłam się przyglądać działaniom innych struktur AA. Pełniłam służbę mandatariusza. Jednym z zadań tej służby jest uczestniczenie w spotkaniach intergrupy. Tu spotkałam osoby podobne do mnie. Uczęszczając na spotkania uświadomiłam sobie, że są następne służby. Jest rzecznik, jego zastępca, skarbnik, sekretarz, kolporter i łącznicy z zespołami regionalnymi. Na intergrupie dzielimy się doświadczeniami i omawiamy tradycje. Staramy się zapewnić dyżury telefoniczne w PIK-u. To jedna z form niesienia posłania. Przekazywane są informacje z życia całej wspólnoty nie tylko lokalnej, lecz i krajowej. Czasami docierają

również informacje z zagranicy. Od szóstego miesiąca trzeźwienia, pełnię służbę łącznika z zespołem ds. literatury. Wybrało mnie sumienie intergrupy. Poczułam, że tak jak w grupie działa sumienie zbiorowe, tak na tej samej zasadzie jest w intergrupie. Co sześć miesięcy organizujemy w naszej intergrupie inwenturę. Dyskutujemy, co warto poruszać na tych spotkaniach, np. czy potrzebny nam punkt dotyczący wymiany doświadczeń z pełnionych służb. Nasze sumienie zdecydowało, że co drugi miesiąc będziemy zapraszać taką osobę, która nam opowie o swojej służbie, np. pracownika Biura Służby Krajowej. Mam też możliwość usłyszeć o tym, jak jest niesione posłanie na detoxy i w inne miejsca. Mogąc pełnić służbę mandatariusza, przekazywałam te wszystkie informacje grupie.



Chciałam, żeby miała kontakt z resztą Wspólnoty. Zauważyłam, że mandatariusz to ważna służba, bo dzięki temu grupa może uczestniczyć w życiu wspólnoty światowej. W intergrupie działałam już od 2 lat. Bardzo dobrze się tam czuję, bo uczę się działania na różnych płaszczyznach odpowiedzialności. Poznałam też wielu ludzi. Odkryłam, że radością jest działać wspólnie. Daje mi to sens życia. Życzę odkrycia takiego sensu w działaniu, jakie mi dała moja intergrupa.

Pogody ducha, 24 h i wspólnego działania w służbie.

Wanda AA- intergrupa „Wars”

Potrzeba 430 organizacji 40-lecia AA w Polsce.

1. Biuro Złotu 40-lecia (277-291 osób)

- *Rejestracja elektroniczna*: zajmuje się obsługą programu elektronicznego bazy hotelarsko-noclegowej dla osób rejestrujących się na Złot w pokojach hotelowych, pomoc w rejestracji i udzielanie informacji (3 osoby)
- *Kwatermistrzostwo*: prowadzenie negocjacji z hotelami w wynajmowaniu miejsc noclegowych, zapewnienie odpowiedniej ilości miejsc noclegowych, uaktualnianie bazy hotelarsko-noclegowej do rejestracji elektronicznej (3-5 osób)
- *Obsługa gości zagranicznych i tłumaczeń*: opieka gości zagranicznych przyjeżdżających i wyjeżdżających z lotnisk, dworców itp., pomoc w zakwaterowaniu, pomoc w udzielaniu informacji i poruszaniu się na Złocie, pomoc w zwiedzaniu Warszawy, tłumaczenie tekstów do publikacji (15-20 osób)
- *Wydawnictwa i wystawiennictwa np. pamiątki –archiwum*: zorganizowanie stoisk dla literatury AA i zaprzyjaźnionych wspólnot, zorganizowanie wystawy z historią Wspólnoty AA w Polsce (10-12 osób)
- *Służby medyczne*: opieka medyczna osób na Złocie i obsługa punktu medycznego (10-15 osób)
- *Służby porządkowe i służby informacyjne*: dbanie o porządek na obiekcie, obszarze otwartym i parkingach Złotu, informowanie o jakichkolwiek zaistniałych problemach lub incydentach, udzielanie informacji i pomocy uczestnikom Złotu (3x72=216 osób) przy czym nie mniej niż 20% ogólnej liczby członków służb stanowią członkowie służby porządkowej

2. Zespół Programowy Złotu 40-lecia, ilość i tematyki mityngów (63-95 osób): opracowuje harmonogram godzinowy pomieszczeń i program tematyczny mityngów, ustala program spikerów i prowadzących mityngi dla Wspólnoty AA (60-90 osób)

- *Imprezy towarzyszące*: opracowanie harmonogramu godzinowego sceny i występów artystów, ustalenie programu artystycznego i prowadzących wystąpienia, opracowanie harmonogramu godzinowego wydarzeń różnych wyznań religijnych (3-5 osób)

3. Sekretariat Złotu 40-lecia (23-32 osoby)

- *Informacja 40-lecia AA* (e-mail, telefon, strona internetowa): udzielanie informacji telefonicznie i mailowo na temat Złotu (2-3 osoby)
- *Finanse*: obsługa konta bankowego, przyjmowanie wpłat, rejestracja wpłat, kosztorys i rozliczenie Złotu (2-3 osoby)
- *Akredytacja*: obsługa 8 stanowisk alfabetycznych i 2 stanowisk rejestracji elektronicznej (20 osób)
- *Media i konferencje prasowe*: profesjonalne zorganizowanie spotkania z dziennikarzami, profesjonalne udzielanie informacji o Wspólnocie AA telewizji i prasie (4-6 osób)
- *Spotkanie Powierników*: zorganizowanie i utworzenie harmonogramu spotkań powierników, wysłanie zaproszeń (1-2 osoby)
- *Wyżywienie na Złocie*: zapoznanie się z ofertami firm cateringowych, dopilnowanie dotrzymania umów na Złocie (2-3 osoby)
- *Transport towarowy i osobowy*: pomoc w przywiezieniu i odwiezieniu gości na lotniska i dworce, kwatery itp., pomoc w zwiedzaniu Warszawy, pomoc w przewożeniu różnych materiałów i towarów Złotu (10-15 osób)

4. Koordynator + łącznicy Zespołów 40-lecia + łącznicy Intergrupy: ustalanie harmonogramu zadań i realizacji, przepływ informacji na intergrupie (12 osób)

kiem skarbnika jest uczestniczyć także w Złotach Regionu, zespołach i możliwie dużej ilości działań Regionu. Głównie po to, aby mieć dobrą orientację w sprawach Regionu, aby być dostępnym dla wpłacających, aby nie stracić orientacji w rotacji innych służebnych (skąd mam wiedzieć potem kto jest kto i kogo zastępuje i czy np. prośba o wypłatę jest zasadna?) Trudno za każdym razem żądać polecenia od Rady Regionu! Mam spory kredyt zaufania. Daję radę bez zbędnych wskazówek. Nie jest to zbyt wymagająca służba jak dla mnie. Nieraz jest mi ciężko zabrać się do comiesięcznego podliczania, ale to lenistwo, a nie komplikacja. Czasem zapominam o terminie dyżuru. Mam jednak przyjaciela Artura, który niezłomie mnie wspiera i przypomina. Spóźniłem się kilka razy. Raz zastępowała mnie Krysia, bo wyjechałem na wakacje. Normalnie, jak to z „nałogiem” bywa. Nie jestem idealny. Nie chce mi się nie raz, wręcz odpycha mnie. Sądzę, że właśnie po to jest ta służba, aby głupio było nie być. Żeby przeszkadzało mojej chorobie. Bardzo często za to widuję się z Andrzejem Łysym i Zbyskiem od książek. Pogadamy, posponsorujemy się przy okazji. Ja za to cenię ich, oni potrzebują mnie, tak to się kręci! Ile razy byłem zdruzgotany i wpadłem poźalić się. A co, dlaczego nie? Pomagali. Wysłuchali. Zaczęłem truć o nudnej 7 Tradycji, a skończyłem na sponsorowaniu. One są nierozłączne. Nie moja wina. I co, ma to coś wspólnego Waszym zdaniem z duchowością? Odpowiedcie na warsztacie. Zatem do zobaczenia!

Lechu02 – skarbnik Regionu.

WSPÓLNOTA AA PO MITYNGU AA

W tym Opolu znowu coś wymyślają! – zdążyłem już usłyszeć i... właściwie to chyba powinienem potwierdzić. Daje się odczuć pewien niedobór, jakby brak czy deficyt, więc na różnych grupach w mieście, różni ludzie, niezależnie od siebie, szukają rozwiązania, to jest *wymyślają*, jak to nazwał mój przemiły rozmówca. Co wymyślają? Ja nazywam to *Wspólnotą AA po mityngu AA*, albo po prostu *AA po mityngu AA*. To oczywiście tylko taki skrót myślowy, bo w sumie nie jest ważne, czy to o co nam chodzi, odbywać się będzie akurat po mityngach AA, czy może przed, albo w ogóle w innych dniach i godzinach. A chodzi, tak w ogóle, o wspólnotę.

Całymi latami mieliśmy Wspólnotę AA, ale nie jestem pewien, czy mieliśmy wspólnotę. Wspólnota AA sprowadzała się, w naszym wydaniu, właściwie tylko do mityngów AA, a mityng... wiadomo: drobiazgowo opracowany scenariusz, nakazy, zakazy, regulaminy, zasady, ale przede wszystkim bardzo ograniczona interakcja uczestników – do nikogo nie wolno się odezwać, nikomu wprost odpowiedzieć, niczego skomentować, nikogo o nic dopytać... mityng to seria monologów. Może to nawet i dobrze, bo porządek, bo poczucie bezpieczeństwa itd., ale chodzi o coś innego: czy ludzie, którzy spotykają się na dwie godziny tygodniowo, by wygłosić po kilka monologów, których inni słuchają, albo i nie, a następnie szybkoitko rozchodzą do swoich spraw, rzeczywiście tworzą jakąś wspólnotę?

W naszym mieście, choć oczywiście nie w całym, miał miejsce *cud przemiany* (jest książka o takim tytule, wydana z okazji trzydziestolecia AA). I ten *cud* trwa. Mamy

szość 2/3. W jednym kraju zawsze głosuje się dwa razy, po wysłuchaniu głosu mniejszości. W jednym kraju stosuje się głosowanie oparte na Trzecim Legacie po czytaniu z Podręcznika Służb. W niektórych krajach wybory w grupach są tajne.

4. Jak podchodzicie do głosu mniejszości?

Zdaniem większości krajów wszystkie kwestie są ważne i dają mniejszościom możliwość wyrażenia swojego zdania, w jednym przypadku przed powtórnym głosowaniem. Czasami zmienia się sposób głosowania po wysłuchaniu głosu mniejszości. W jednym kraju, głos mniejszości jest nagrywany. Nawiązano do Koncepcji V, która wyjaśnia Prawa Mniejszości.

Europejski Mityng Służb

„Duchowy wymiar 7 Tradycji!”

Spotkanie warsztatowe o ww. temacie odbędzie się w PIK **13.08.2011**, w sobotę o godzinie 13-tej. Warsztat potrwa pewnie ze 2 godziny. Jeśli nie ma tego dnia innych spotkań, to może i dłużej. Zależy od temperatury spotkania. Tak naprawdę nie chodzi jedynie o Siódmą Tradycję. Kiedy mówimy o niej, nie sposób pominąć Tradycję 8 i 9. Mam być jednym z prowadzących. Zgłosił się jeszcze Andrzej 01. Będzie nas dwóch. Początkowo sądziłem, że wiem dużo i nie muszę się specjalnie przygotowywać. Jestem drugi rok skarbnikiem naszego Regionu, jestem kilka lat w AA więc zakładałem, że posiadam odpowiedni zasób wiedzy. Tak sam z siebie - wiecie? Chyba popełniłbym błąd. Otworzyłem dzisiaj książkę, zupełnie przypadkowo: „Anonimowi Alkoholicy wkraczają w dojrzałość”. Już po kilku przeczytanych zdaniach zmieniłem pogląd. Książka otworzyła się na stronie 142. Doczytałem do str. 157. Odnalazłem ponownie to, co kiedyś podkreśliłem, ale zapomniałem. Podkreślałem, kiedy byłem w redakcji Biuletynu Mityng, wówczas wybierałem zdania, które szczególnie były mi bliskie, a następnie umieszczane były na górze każdej strony Mityngu. Te zdania slangowo nazywaliśmy „górkami”. Służyły jako refleksje do przemyśleń, zachęta do czytania, ale także do pracy ze sponsorem. Potem robiła to Gosiali, potem Sławek, potem Miron, a teraz nawet nie wiem kto. Zapomniałem już, że podkreślałem. Teraz są jak znalazł, tylko jakby znaczą więcej. W pierwszej chwili pomyślałem, że je przepiszę i zamieszczę w tym tekście. Zmieniłem po chwili zdanie. Może tylko ja ich nie pamiętam? Przeczytajcie tę część sami. Podyskutujemy o tym na warsztacie. Najciekawsze są „Trzy Pokusy”.

Wracając do 7 Tradycji powiem jeszcze, że od początku mojej służby jestem naciskany o stworzenie zespołu finansowego. Nie wiem dlaczego jest nazywany zespołem, skoro ja sam wykonuję tę służbę. Na spotkanie wpadają skarbnicy, wpłacają. Pogadamy czasem lub nie i tyle. Moim zdaniem powoływanie zespołu ma sens jedynie wówczas, kiedy są do wykonania konkretnie sprecyzowane zadania. Skarbnik działa raczej jednoosobowo, uczestniczy w Radach Regionu co drugi – nieparzysty miesiąc, nasłuchuje co mu każe sumienie Regionu, wypłaca kwoty potrzebne dla podtrzymania służb Regionu, przyjmuje wpłaty od Skarbników Intergrup, księguje wykonane operacje (raczej w domu w wolnej chwili), utrzymuje kontakt z Januszem (księgowym w BSK). Obowiąz-

KONCEPCJA VI

Działając w imieniu całego ruchu AA, nasza Konferencja Służb Ogólnych ponosi główną odpowiedzialność za prowadzenie służb światowych i, zgodnie z tradycją, ma prawo do podejmowania ostatecznych decyzji dotyczących istotnych kwestii związanych z polityką ogólną i finansami. Konferencja uznaje jednak także, że główna inicjatywa i czynna odpowiedzialność za większość tych spraw powinna spoczywać przede wszystkim na Powiernikach Konferencji działających jako Zarząd Służb Ogólnych Anonimowych Alkoholików.

Grupy AA nie są w stanie same działać zdecydowanie w sprawach służb światowych, jeżeli nie przekażą znacznego zakresu czynnej władzy i odpowiedzialności Konferencji; podobnie Konferencja musi z kolei delegować dużą część władzy administracyjnej Zarządowi Służb Ogólnych, aby umożliwić Powiernikom swobodne i skuteczne działanie pod nieobecność Konferencji.

Z tej niezwykle ważnej potrzeby swobody działania Powierników wynika kilka ważnych pytań*. Rada Powierników AA powinna, obok Konferencji, być najbardziej wpływową grupą naszych sług światowych, będziemy więc musieli szczegółowo rozważyć rodzaj i zakres władzy, odpowiedzialności i przywództwa oraz status prawny, który Powiernicy muszą mieć, aby w nadchodzących latach działać jak najskuteczniej. Trzeba będzie przeanalizować, a czasem w jakimś stopniu zmienić nasze obecne metody wybierania Powierników. Będziemy musieli jasno zdefiniować kilka rodzajów umiejętności zawodowych i finansowych, które zawsze będą warunkiem zrównoważonego powiernictwa. Tylko w ten sposób możemy trwale zagwarantować, że Rada będzie mieć zdolność do przewodzenia w przyszłości.

Aby uniknąć ciągłych nieporozumień, trzeba będzie także precyzyjnie określić, w jaki sposób Powiernicy powinni być powiązani z Konferencją i jakie powinny być ich relacje z czynnymi spółkami pomocniczymi, A.A. World Services, Inc. (w tym jej oddziałem A.A. Publishing) i A.A. Grapevine, Inc., naszym miesięcznikiem. W ogólny sposób stosunki te są już określone w statucie naszej Konferencji, a w pewnym zakresie omówiono je na poprzednich stronach. Bez względu na to nadal istnieje rzeczywista potrzeba ich interpretacji i dokładnego sformułowania. Oczywiście, nie chodzi o ustalenie tych relacji na jakichś sztywnych zasadach. Jednak niezależnie od tego, w jakim stopniu zadowalające i właściwe są nasze obecne ustalenia, przyszłość może ujawnić w nich wady, których nie umiemy sobie jeszcze wyobrazić. Nowe sytuacje mogą wymagać wprowadzenia poprawek albo nawet znacznych zmian. Z tego powodu nasz statut służb może w większości aspektów być bez trudu zmieniany przez samą Konferencję.

Należy jednak przypomnieć, że wszystkie nasze obecne ustalenia, w tym także status Powierników AA, opierają się na rozległych doświadczeniach, które mają być opisane i objaśnione w niniejszym tekście. Po zakończeniu tej pracy nie będziemy już borykać się z brakiem zrozumienia, który skłaniałby nas do wprowadzania pośpiesznych lub

nierozsądnych zmian. Jeżeli nawet wprowadzimy kiedyś postanowienia, które się okażą niesłuszne, doświadczenia z przeszłości zostaną zachowane. Będzie można wówczas polegać na tych tekstach, jako na punkcie, do którego zawsze można bezpiecznie wrócić.

Zastanówmy się więc, dlaczego jest potrzebne przyznanie znacznego zakresu swobody administracyjnej Powiernikom i Zarządowi Służb Ogólnych.

Jak wiemy, statut Konferencji (a także statut Zarządu Służb Ogólnych i jego regulaminy) wyznaczają już naszym Powiernikom duży obszar działania. Te postanowienia statutu wzmocniliśmy jeszcze, przyznając wszystkim organom służb światowych, w tym oczywiście naszym Powiernikom, tradycyjne Prawa do: „Decyzji”, „Uczestnictwa” i „Apelacji”. Uważna analiza tych praw o charakterze formalnym i tradycyjnym nie pozostawia wiele wątpliwości co do obowiązków administracyjnych Powierników; jest też pewne, że ich władza w tym obszarze jest rzeczywiście duża.

Dlaczego powinniśmy dać naszym Powiernikom tak szeroki zakres uprawnień do osądu i działania? Odpowiedź jest następująca: ponieważ my, członkowie AA, obarczamy ich odpowiedzialnością za wszystkie nasze działania związane ze spółkami A.A. World Services, Inc. (w tym dział A.A. Publishing) i A.A. Grapevine, Inc. Jednostki te (dane z 1960 r.) mają łączne przychody w wysokości pół miliona dolarów rocznie¹. Nasi Powiernicy odpowiadają także za działania w dziedzinie public relations ruchu AA na całym świecie. Oczekuje się od nich przywództwa w formułowaniu polityki ruchu AA i nadzorowania jej prawidłowej realizacji. Są oni czynnymi strażnikami naszych Dwunastu Tradycji. Są także bankierami wspólnoty AA. W pełni odpowiadają za inwestowanie i wykorzystanie naszych znacznych funduszy rezerwowych. Ten bardzo szeroki zakres ich działań omówiony zostanie jeszcze dokładniej w Koncepcji XI, w której opisano pracę pięciu² stałych komitetów Powierników.

Powiernicy muszą wprawdzie zawsze działać pod ścisłym nadzorem i przestrzegać wskazówek, a czasem wytycznych Konferencji, jest jednak prawdą, że nikt inny niż Powiernicy i należące do nich w całości spółki pomocnicze nie jest w stanie właściwie ocenić dużej liczby transakcji, związanych obecnie z działaniem naszych służb światowych, i zajmować się nimi. Biorąc pod uwagę ten bardzo duży zakres odpowiedzialności, należy więc przyznać Powiernikom odpowiednio duży zakres władzy i przywództwa, co pozwoli im wywiązywać się z ich obowiązków. Powinniśmy także zrozumieć, że postępowanie naszych służb światowych jest przede wszystkim kwestią polityki i biznesu. Oczywiście nasz cel ma zawsze charakter duchowy, ale można go osiągnąć tylko przez skuteczne działania biznesowe. Nasi Powiernicy muszą pracować niemal tak samo jak dyrektorzy każdej innej dużej firmy. Muszą mieć wystarzcającą władzę, aby naprawdę zarządzać działalnością ruchu AA i prowadzić ją.

Na tej podstawowej koncepcji korporacyjnej opiera się struktura naszych służb światowych. Świadomie i celowo wybraliśmy formę korporacyjną, nie zaś model instytucjonalny lub rządowy – dobrze wiadomo bowiem, że korporacja jest znacznie skuteczniejszym narzędziem, kiedy przychodzi do administrowania polityką działania i biznesem.

Nasza cała struktura – od najwyższego do najniższego szczebla – faktycznie przypo-

mina dużą korporację. Grupy AA są akcjonariuszami, Delegaci są ich przedstawicielami lub pełnomocnikami na „walnym zgromadzeniu”, natomiast Powiernicy Zarządu Służb Ogólnych są w rzeczywistości dyrektorami „holdingu”. Ten „holding”, Zarząd Służb Ogólnych, faktycznie ma i kontroluje „spółki zależne”, które pełnią naszą czynną służbę światową. Ta bardzo prawdziwa analogia jeszcze lepiej dowodzi, że – tak samo jak każdy inny zarząd – nasi Powiernicy muszą otrzymać rozległe uprawnienia, jeżeli mają skutecznie zarządzać najważniejszymi sprawami światowymi Anonimowych Alkoholików.

* Definicja uprawnień i czynności Powierników znajduje się w Koncepcji VIII.

¹ W 2005 r. przychód spółek A.A. World Services i Grapevine wyniósł około 20 milionów USD.

² Obecnie istnieje jedenaście stałych komitetów.

WARSZTAT: „SUMIENIE GRUPY ... GŁOS AA”

1. Czy każdy uczestnik AA, który bierze udział w spotkaniu sumienia grupy lub mityngu roboczym, ma czas, aby wyrazić swoją opinię na sugerowany temat lub wniosek? Większość krajów stwierdziła, że tak, w zasadzie, każdemu wolno wyrazić swoją opinię, jest to coś, co każdy poznaje, kiedy przychodzi do grupy; kilku delegatów stwierdziło, że to zależy od wielkości i struktury grupy i rzecznika.

2. Jakie masz doświadczenia z mityngami sumienia grupy?

W większości krajów spotkania sumienia grupy albo mityngi robocze odbywają się grupach co cztery do sześciu tygodni, podczas gdy w innych odbywają się co 4 miesiące i w tym przypadku tematy muszą być zgłoszone tydzień wcześniej i dyskutuje się tylko nad nimi. W niektórych krajach czasami takie spotkania są chaotyczne, ale nauczono się jak sobie z nimi radzić. U innych są problemy z podejmowaniem decyzji. W niektórych krajach spotkania sumienia grupy odbywają się na poziomie Rady. Często na tych spotkaniach omawiane są sprawy służb i decyzje konferencji. W jednym kraju mityngi sumienia grupy są zwoływane w razie potrzeby i stwierdzono, że wówczas jest więcej uczestników, niż na innych spotkaniach służb.

3. a) W jaki sposób grupy lub sumienie grupy w twoim kraju zazwyczaj osiągają consensus? Czy to zazwyczaj zasada „najgłośniejszego głosu” czy zasada „współpracy”?

Dyskusja ujawniła, że podczas gdy zasada „najgłośniejszego głosu” należy do przeszłości w niektórych krajach, ton spotkania sumienia grupy może się różnić, w zależności od tego jaka jest świadomość obecnych w tym czasie. W jednym kraju ogólnie rzadko odbywają się spotkania sumienia grupy. W jednym kraju mają bardzo mocny sposób kończenia spotkań sumienia grupy prosząc wszystkich uczestników o wyrażenie swoich uczuć odnośnie spotkania. Stwierdzono także, że w niektórych przypadkach decyzje, które zostały podjęte na zasadzie opinii „najgłośniejszego głosu” nie są trwałe.

b) Jakie są zasady głosowania w czasie procesu podejmowania decyzji?

W kilku krajach konieczna jest większość do zaakceptowania pytania/kwestii, w większości przypadków wystarcza consensus, podczas gdy w innych konieczna jest więk-